

córka Krysi Marta i jej mąż Adam. Jednak ich życie nie zawsze jest sielankowe, często bywa naznaczone traumami. Dla młodej Basi „dom jest babcią, babcia domem” (słowa pochodzą z powieści „Matczyzna” Małgorzaty Żebrowskiej). Powieść zaczyna się od śmierci babci Krystyny, zdarzenie to wyzwała narrację oniryczną. Barbara traci symboliczny „dom”, musi sobie stworzyć nowy. W warstwie realistycznej dziewczyna także ukształtowała coś nowego. Mieszka w Warszawie w swoim mieszkaniu, wyzwoliła się już od rodziców, pracuje w nowoczesnej korporacji, próbuje zbudować nowy związek, ale ma kłopoty ze znalezieniem stałego partnera. Rodzice Basi mieszkali długo w Bartczewie, miasteczku na północ od Olsztyna, blisko rosyjskiej granicy. Dom babci Krysi mieści się we wsi Drężewo, niedaleko Ostrołęki na Kurpiach. Dzieciństwo dziewczyny związane było z tymi dwoma miejscami i te dwa terytoria, i dwa domy nazaczyły trwale jej osobowość.

Trzeba podziwiać realistyczną warstwę powieści i swobodę, z jaką Małgorzata Żebrowska posługuje się gwarą kurpiowską w dialogach z Drężewo, docenić jak prawdziwie ukazała życie w peerelowskiej wsi. Wspaniale weszła w mentalność ludzi z PRL-u od wczesnych lat pięćdziesiątych, pokazała tamtejsze realia, również z małych miasteczek na Warmii. Tak dobre osadzenie w realiach i przejrzystej rzeczywistości tym bardziej pozwala skupić się na kobiecych traumach, odzwierciedlonych również w warstwie onirycznej. Trzy bohaterki doświadczają podobnych bolesnych przeżyć i trudnego życia, gdzie same dźwigają ciężkie kobiece obowiązki, ale niezwykle sny i wizje ma tylko młoda Basia. Są to niecodzienne obrazy przypominające kadry z filmu, jak w swojej narracji zauważa dziewczyna. I rzeczywiście tak jest. Czynią one jej świat bardziej tajemniczym, bliskim realizmowi magicznemu. Pojawiają się sceny z babcią i matką sprzed lat, gdzie Basia wciela się w bliskie im osoby. Bezdomna pijaczka, która ratuje dziewczynę przed napaścią ma twarz Krysi. Pojawiają się też senne koszmary, jak ten z wrzeszczącym niemowlęciem. I kluczowe dla całej powieści sceny, gdzie występuje dziewczynka w czerwonej sukience. Jest to mała Basia, wolna i beztrudna, nawiązanie do jungowskiego archetypu „puella aeterna”, wieczna dziewczynka, wewnętrzne dziecko. Trzeba ją przywrócić do zdrowia i zaopiekować się nią. To zadanie dorosłej Basi, a pomaga jej w tym terapeutka, której dziewczyna opowiada kolejne epizody życia swojego i najbliższych jej kobiet, Marty i Krysi. Opowieść ta może się słusznie kojarzyć czytelnikowi z narracją „Matczyzny”, która też jest swego rodzaju terapią. Małgorzata Żebrowska, jak możemy przeczytać w jej biografii na okładce książki, pasjonuje się zgłębianiem tajemnic ludzkiej psychiki w duchu myśli Carla Gustava Junga.

Podświadomość zbiorowa opisywanej przez Żebrowską społeczności pełna jest stereotypów dotyczących życia kobiet, wzorów wychowania, ról społecznych żon i matek. Narzucane wzory niekoniecznie się potem realizują, co jest źródłem wewnętrznego bólu.

Pierwiastek kobiecy u Junga uosobiony jest poprzez archetyp „Wielkiej Matki”, który może przybierać formy jasne lub ciemne, dobre lub złe, wzbudzające miłość albo strach. Matka Basi Marta cierpi na depresję i często myśli o śmierci. Źródłem tego jest nie tylko brak uwagi ze strony wiecznie imprezującego męża, jego niewystarczająca miłość, ale także trauma związana z zewnętrzną przemocą i odziedziczone urazy. Krysia niezwykle surowo, wymagająco i bez wystarczającej akceptacji traktowała swoje córki, szczególnie Martę. I również sama doświadczyła zewnętrznej przemocy i życia w trudnych małżeństwach. Od żadnej z nich Basia nie otrzymała jakże potrzebnej miłości. Dorosła Barbara nie może zwierzać się Marcie, spotyka ją obojętność i chłód emocjonalny. Mała Basia również była zostawiana sama sobie i skazana na samotność. Babcia szukała ratunku w alkoholu, matka w długotrwałym śnie i izolacji od ludzi. W życiu Basi również pojawia się zewnętrzna przemoc i są te dwa sposoby na odreagowanie, alkohol i przydługi sen. Aż do chwili zrozumienia, że potrzebuje terapii. Trzeba uzdrowić oprócz „wiecznej dziewczynki” także „Wielką Matkę”, przestawić ten archetyp na dobre i właściwe tory. Czy to się uda? Znajdźcie odpowiedź w powieści.



Póki co jest ból, słowo to pojawia się już w drugim zdaniu „Matczyzny”, a „złość, żal i wstyd” na pierwszej stronie. Z resztą „ból” to wyraz bardzo często używany w książce. Formą odreagowania jest płacz, często długotrwały i niekontrolowany. Powieść po mistrzowsku i subtelnie oddaje stany emocjonalne i pozwala utożsamiać się z bohaterkami. Czy nowa Basia, po terapii pokona ból? Czy ułoży sobie życie? Zakończenie jest najbardziej zaskakujące z możliwych i to jest też wartość tej powieści. Zaskakujący happy end? Czy aby na pewno?

Symbole, talizmany i amulety tworzą też realizm magiczny tej powieści i pozwalają

wznieść się ponad psychologię. Krysia w prezencie ślubnym dostaje od matki Reginy bursztynowe korale. Po śmierci babci Basia bierze je ze szkatułki, na pamiątkę. W dzieciństwie bawiła się nimi, tańczyła i śpiewała ku uciechu Krysi: „tańcowała Basiułenka z krasnalami/ Z krasnalami, z wesołymi, kupili jej koraliki aż do ziemi”. (słowa pochodzą z powieści „Matczyzna” Małgorzaty Żebrowskiej).

Potem korale rozpadają się albo zostają celowo przecięte w momencie traumy. „Wewnętrzne dziecko”, dziewczynka w czerwonej sukience i z naprawionymi skrzydłami w magiczny sposób scala naszyjnik. Coś rozsypanego się zrosło. Bursztynowe paciorki porównywane są do łez, do przemijających dni, działają też jak wehikuł czasu i przestrzeni. Są symbolem scalonej i ocalonej jaźni, odrodzonego człowieka. Przemiany i transformacje osobowości są wieczne. Znamienne, że motyw bursztynowych koralików wprowadzony jest jakby między wierszami, nienachalnie, zatapia się w większej narracji, działa bardziej na podświadomość czytelnika.

Powieść Małgorzaty Żebrowskiej jest jedną z najciekawszych ostatnio pozycji wydawniczych. Wnosi świeżość spojrzenia na motywy etnograficzne, psychologiczne, a także transcendentne. Daje lekkość czytania, płynność opowieści, a jednocześnie czytelnik po tej lekturze może długo rozmyślać i analizować skrupulatnie, układając narracyjne puzzle. I tropić prawdę, bo jak w każdej dobrej narracji, pełno tu niedopowiedzeń i domysłów.

Małgorzata Kulisiewicz



Słowa... słowa... słowa...

Skończył się, Panie i Panowie, ten nie-szczesny 2025 dwudziestopierwszowieczny rok. Rok wojen i postępującej debilizacji. Poziom zgłupienia społecznego osiągnął spory procent populacji. Właściwie dotknął każdego czyli w jakimś aspekcie nas wszystkich, bo nie da się przecież uciec czy oderwać od pewnych słów czy narracji, od wizji czy idei, a te mimo wszystko jeszcze istnieją, nie da się odciąć od zwyczajów, rytuałów czy dni w kalendarzu, a swoista całość przesiąknięta jest marnym kabaretem i prostackim jarmarkiem, tudzież zgiełkiem, hucpą i pozorami, i grą interesów grup i koterii wszelakich. Pycha kroczy przed upadkiem, rządzi nierząd i nieumiarkowanie w jedzeniu i picu oraz byciu każdym, nawet tym małym.

(Dokończenie na stronie 20)